

# Zachowajmy na wieki gród Mieszka i Bolesława

Z dawnego grodu piastowskiego w Poznaniu, który wraz z Gnieznem i Gieczem należał do najludniejszych ośrodków państwa Chrobrego, nie pozostały na powierzchni ziemi najmniejsze ślady, a co najciekawsze nie zachowały się żadne też wzmianki historyczne o miejscu, na którym on ongiś się znajdował. Toteż roboty wykopaliskowe, mające na celu odkrycie najstarszego grodu poznańskiego, rozpoczęte z ramienia Instytutu Prehistorycznego U. P. w maju br. na Ostrowie Tumskim pod kierownictwem p. mgra Witolda Hensla, skierowane zostały na teren między Katedrą a kościołkiem Panny Marii jedynie na podstawie rozumowania, że gród nie mógł znajdować się daleko od katedry.

To przypuszczenie zostało w toku badań w całej pełni potwierdzone, nakłnięto się bowiem w głębokości dwóch i pół metrów pod dzisiejszym poziomem Placu Katedralnego na świetnie zachowaną drewniano-kamienną konstrukcję wału, otaczającego gród, przecinającego plac w kierunku z północy na południe i zaginającego się na obu końcach ku dawnemu korytu Warty. Z kształtu wału wynika, że katedra znajdowała się już — podobnie reszta jak w Gnieźnie w początku 11 w. — poza obrębem grodu, na przedgrodzium. Wał odkryty datować można — przy pomocy znalezionej wewnątrz ceramiki a przede wszystkim na podstawie wykopanych tuż ponad nim sześciu srebrnych monet z XI wieku, z których najstarsze pochodzą z czasów Kazimierza Odnowiciela (1040—1058) — na czas ok. r. 1000 lub nawet na drugą połowę X w. Pochodzi on zatem z czasów Chrobrego lub nawet Mieszka I, a uległ zniszczeniu w pierwszej połowie XI w., widocznie w związku z zamieszkami po śmierci Mieszka II.

Ponad zwaliskami dawnego wału zalega bowiem warstwa kulturowa z drugiej połowy XI i XII w. z ogniskami i śladami domów, a po obu stronach wału znajduje się gruba warstwa piasku, nasypanego dla wyrównania poziomu i podwyższenia terenu nawiedzanego przez powódzie. Najwidoczniej więc po zniszczeniu grodu nie odbudowano go w pierwotnych, stosunkowo małych rozmiarach (średnica pierwotnego grodu nie przekraczała prawdopodobnie stu metrów), lecz po wyrównaniu terenu objęto nowym wałem całą przestrzeń między Wartą a Cybiną.

Drewniane podwaliny wału poznańskiego mają takie same charakterystyczne wiązanie, jak odkryte w roku ub. wały wczesnopiastowskie w Gnieźnie i znane już od kilku lat najstarsze budowle obronne w Santoku, starym grodzie polskim w widłach Noteci i Warty. Są one mianowicie budowane z pni drewnianych, układanych na sobie w kierunku linii wału, które krzyżują się w równych odstępach z pniami poprzecznymi o zachowanych grubych gałęziach bocznych, służących jako haki do przytrzymywania w pozycji owych pni podłużnych, tworzących ścianę wału.

Stwierdzenie już w trzecim z kolei grodzie tej samej konstrukcji, nieznaną poza Polską, pozwala nam stwierdzić, że mamy tu do czynienia z oryginalnym, typowo staropolskim wiązaniem. W Poznaniu stwierdzono jednak coś ponad to; mianowicie po raz pierwszy na terenie Polski obecnej zauważono tu stosowanie do budowli obronnych kamieni. Lekko ukośnie pochylony mur kamienny, układany z dużych głazów, spajanych częściowo gliną, zachowany doskonale do wysokości 2 m, spoczywał tu na opisanym wyżej fundamencie drewnianym, tworząc potężną osłonę grodu; dopiero na tym murze kamiennym wznosił się właściwy wał drewniany, którego całej szerokości jeszcze nie odsłonięto. Prześledzona dotąd szerokość wału wynosi 12 m, cały wał miał zapewne około 15 do 20 m szerokości. Już same rozmiary wału, i olbrzymia ilość pracy zużyta do jego wzniesienia, a jeszcze bardziej sposób jego budowy napawają głębokim podziwem dla pierwszych historycznych władców Polski, twórców tej imponującej budowy i rzucają zupełnie nowe światło na sztukę fortyfikacyjną owego okresu.

Są to dokumenty o pierwszorzędnym znaczeniu historycznym, uzupełniające znakomicie obraz dostarczony nam przez współczesne świadectwa pisane. Poznań uzyskał dzięki tym wykopaliskom jak gdyby najskrajszą swą

metrykę, może umiejscowić obecnie swą prakolebkę, z której rozwinęło się późniejsze miasto. Nie jest to opinia jedynie fachowców-Polaków, którzy oglądali wykopaliska na Ostrowie Tumskim, lecz również cudzoziemców. Odkrycie w środku miasta, na terenie wielokrotnie przekopywanym dla różnych celów (kanalizacja, wodociągi, gaz itd. oraz fundamenty dwóch pomników, które tu stały ongiś, na miejscu gdzie nie nie zdradzało śladów jakichś starszych zabytków, odkrycie budowli obronnych z okresu powstania państwa polskiego tak doskonale zachowanych, a ze względu na swą konstrukcję jedynie w swoim rodzaju, zrobiło bardzo głębokie wrażenie na dyrektorze Państwowego Muzeum Prehistorycznego, prof. Wilhelmie Unverzagie, specjalście od rozkopywania grodów słowiańskich, który w tych dniach zwiedzał wykopaliska na Ostrowie Tumskim. Był on oczarowany Biskupinem, który odwiedził już po raz trzeci, bardzo zainteresowały go oglądane po raz drugi wykopaliska w Gnieźnie, ale dla wykopalisk poznańskich nie miał wprost dość słów zachwytu.

Wspomniany tu wybitny prehistoryk niemiecki zgadzał się z nami, że ten bezcenny dokument naukowy powinien być bezwzględnie zachowany w postaci muzeum podziemnego dla potomności. Dla nas zaś jest to przecież nie tylko dokument naukowy, ale zarazem żywe świadectwo wysokich umiejętności technicznych i talentu organizacyjnego twórców Polski piastowskiej, jedyna bezpośrednia po nich spuścizna i pamiątka. Nie można dopuścić do tego, żeby jako jedyne wspomnienie tej pamiątki pozostały martwe rysunki i fotografie, które nie zastąpią nigdy oryginału.

Podnoszono już w prasie z kilku stron myśl trwałego zachowania wału przez nakrycie wykopalisk w tej formie, że wznoszące się nad nimi sklepienie nie wystawałoby ponad poziom placu, równając się zupełnie z otoczeniem, tak, że nie przeszkadzałoby w komunikacji, w procesjach i uroczystościach na placu katedralnym.

Myśl ta winna bezwzględnie być urzeczywistniona.

Poznań zyskałby w ten sposób niezwykle cenną atrakcję, a jednorazowy wydatek na wzniesienie konstrukcji żelbetowej, przykrytej dachem z grubego szkła, po którym można by chodzić, zwróciłby się rychło ze wstępnego, pobieranego za zwiedzanie tego jedyne w swoim rodzaju muzeum podziemnego. Oczywiście wejście do tego muzeum również nie potrzebowałoby wystawać nad powierzchnię, lecz mogłoby mieć formę płyty, którą podnosiłoby się tylko w godzinach zwiedzania.

Władze miejskie odnoszą się życzliwie do tego pomysłu a niewątpliwie i władze kościelne, które zawsze popierały wszelkie poczynania w dziedzinie ochrony zabytków, nie będą się sprzeciwiały powyższemu projektowi, który w niczym nie uchybia powadze miejsca, skoro obiekty zwiedzane za opłatą znajdują się nawet wewnątrz kościołów (np. groby królewskie na Wawelu), a przeciwnie podniesie dostojność placu katedralnego przez racjonalną ochronę bezcennych dokumentów pracy pierwszych władców Polski, których prochy spoczywają w pobliskiej katedrze.

Sprawa musi być rozstrzygnięta rychło wobec zbliżania się zimy i bliskiego końca prac wykopaliskowych. Jedyną istotną trudność stanowi znalezienie koniecznych funduszy na przeklepienie wykopalisk, odwiezienie pozostałej ziemi i urządzenie muzeum podziemnego, gdzie wystawiłoby się najciekawsze zabytki, rysunki i fotografie, dotyczące całości kształtu wykopalisk. Miasto, które z wielką życzliwością i pełnym zrozumieniem odnosiło się do prac wykopaliskowych, niestety funduszy na ten cel nie posiada. Może je dać jedynie państwo i społeczeństwo. Byłoby to naprawdę świadectwem ubóstwa duchowego, niedoceniań spadku po naszej przeszłości, gdyby się nie znalazły te 25—30 000 zł, jakich wymagać będzie urzeczywistnienie projektu wspomnianego. Niewątpliwie istnieje wiele innych pilnych potrzeb, ale wierzymy że znajdą się fundusze na zachowanie tak cennej pamiątki po pierwszych budowniczych naszego państwa, którego najmocniejszym oparciem w zaraniu jego istnienia były właśnie grody warowne w rodzaju gro-

du, w stołecznym Poznaniu, który po dziesięciu blisko wiekach wyłonił się niespodzianie spod ziemi. Skoro Warszawa zdobywa się na to, żeby wydobywać spod ziemi i zachować mury obronne z XIV. wieku, przy czym nie cofa się przed wykupowaniem i burzeniem domów, przeszkadzających w tej pracy, ufać należy, że i Poznań nie pozostanie w tyle w dziedzinie czci dla zabytków przeszłości, o tyle przecież starszych i czcigodniejszych, a bez porównania łatwiejszych do ochrony i urzeczywistnienia.

Apelujemy gorąco do wszystkich obywateli i instytucji o pomoc w tej sprawie, prosząc o deklarowanie zasilków na cel wyżej wskazany i ufamy, że wspólnym wysiłkiem uda się zachować dokument, świadczący o wysokiej kulturze naszych przodków i talentach organizacyjnych pierwszych władców Polski.

Na zapoczątkowanie akcji składkowej deklaruję od siebie 100 zł.

Dr Józef Kostrzewski

Składki na cel powyższy będzie przyjmował Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego na konto w Komunalnym Banku Kredytowym przy ul. 27 Grudnia, nr konta 11428.

Czytelnicy nasi mogą też składać na ten cel ofiary w Administracji „Kurierza Poznańskiego“.